

ROCZNIK

RYMANOWA ZDROJU



STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ RYMANOWA ZDROJU

2000
TOM V

FOT-ART'94

Franciszek Bolanowski.

POSADA GÓRNA – PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW MIEJSCOWOŚCI

W okresie międzywojennym życie społeczno-kulturalne Posady Górnej skupiało się w Domu Gminnym (później gromadzkim). W latach dwudziestych z inicjatywy Jana hr. Potockiego, który prawie zawsze uczestniczył w zebraniach Rady Gminnej utworzono orkiestrę dętą, utrzymywaną ze składek mieszkańców. Hrabia Potocki wyasygnował 100 zł, a Wojciech Bolanowski z willi Słoneczna 50 zł. Członkami tej orkiestry byli między innymi: Stanisław Krukar i Stanisław Niemczyk – trąbki, Filipowicz – klarnet, Jakub Macnar – puzon, innych już nie pamiętam. Funkcję dyrygenta sprawował początkowo jakiś Słowak a później Zygmunt Penar – z zawodu stolarz. W Domu Gminnym odbywały się imprezy towarzyskie, takie jak: zabawy taneczne, wesela, przedstawienia. Była scena teatralna, stół bilardowy, radiodbiornik. Mieściła się tam biblioteka i wypożyczalnia książek.

Jeszcze w latach trzydziestych powstało „Koło Młodzieży”, którego założycielką była Helena Bolanowska absolwentka Seminarium Nauczycielskiego w Sanoku. Jej działania wspomagali Stanisław Niemczyk, który po wojnie osiadł w Anglii, Antoni Bolanowski, Józef Kilar, Franciszek Różowicz, Władysław Ziajka, Jan Bolanowski, Andrzej Bolanowski, Władysław Kilar, Andrzej Krukar który brał udział w przedstawieniach (i podobno przeczytał wszystkie książki jakie znajdowały się w Bibliotece).

Dla potrzeb Ochotniczej Straży Pożarnej wybudowano w czynie społecznym wspinalnię na której w każdą niedzielę rano odbywały się ćwiczenia. W remizie strażackiej znajdowała się motopompa. Komendantem Straży Pożarnej był Wawrzyniec Kilar a zastępcą żyjący Józef Ziajka. Członkami byli: Stanisław i Paweł Bolanowscy (z kowalskiej kuźni), Józef Kilar, Jan Ziajka, Stanisław Makuliński, Stanisław Szware, Szymon Kindlik, Stanisław Krukar i inni. Z początkiem lat trzydziestych powstała także sekcja piłki nożnej, której organizatorem był Władysław Warchoń i Władysław Ziajka. W skład drużyny wchodził: Wincenty Ziajka, Józef Krukar, Stanisław Niemczyk, Jan Czerniec, Stanisław Czerniec, Stanisław Kilar, Józef Lorenc, Jan Kilar, Władysław Smerecki, Józef Gubała (miejscowy kamieniarz), Władysław Tomkiewicz (kierownik Urzędu Poczтового), Jan Tomkiewicz (pomocnik w Rymanowskiej aptece) i inni.

Komendantem Związku Strzeleckiego był Jan Niemczyk a przed samą wojną Stanisław Oberc (syn Wojciecha). Mieli oni świetlicę i radiodbiornik w budynku obok szkoły.

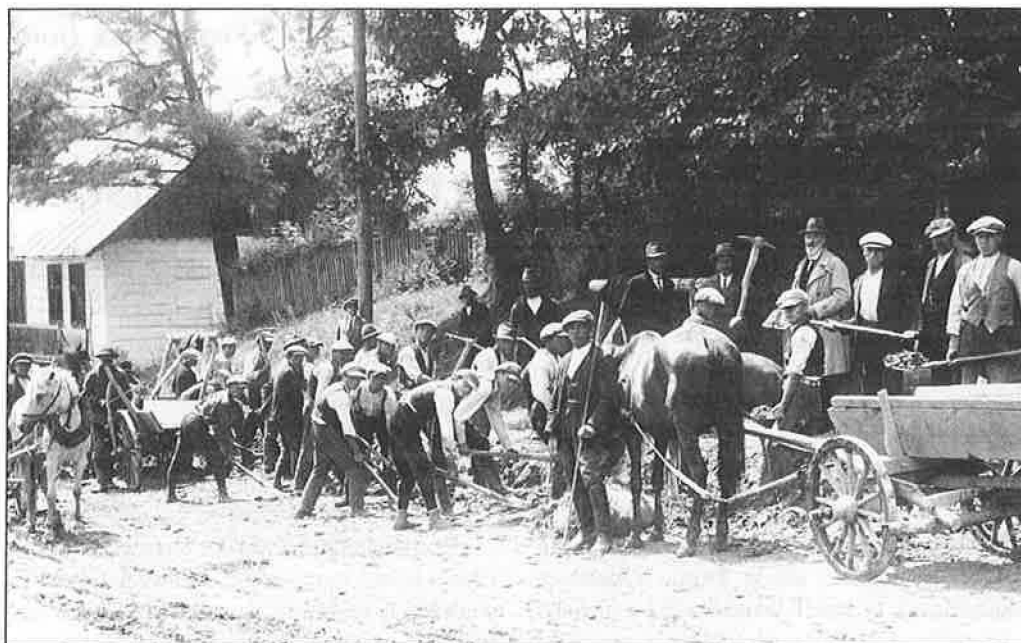
Połowę Domu Gminnego dzierżawił do października 1938 roku kupiec z Rymanowa – Antoni Zarzycki. Prowadził tam sklep z artykułami spożywczymi i innymi towarami codziennego użytku. Jego córka Elżbieta mieszka obecnie przy ul. Dworskiej w Rymanowie. Syn Antoniego, Michał był w Stryju w 53 pułku piechoty w orkiestrze wojskowej. Po wojnie osiedlił się na Wybrzeżu a drugi syn Władysław pracował w handlu na wschodzie Polski i po zesłaniu wrócił z Armią Andersa razem z Janem Szajną do Anglii a później wrócił do Polski.

Nauczyciele z Posady Górnej w okresie międzywojennym to: Maria Nowotna, Aurelia Nowotna, Władysław Pieluszczak, Józefa Bolanowska (Niemczyk), Ludwika Bolanowska (Oberc), Helena Bolanowska (Topolska), Jadwiga Sołtysik (Różańska), Genowefa Sołtysik (Albińska), Helena Zmarz, Edward Sołtysik, Kazimierz Kaczmarczyk nauczyciel z Wołtuszwowej (syn ogrodnika mieszkającego na Wołtuszwowej obok tartaku).

W tym czasie w Rymanowie Zdroju było 5 powozów dwu konnych. Woźnicami czyli fiakrami byli: Józef Bolanowski, Franciszek Bolanowski, Michał Wołczański, Jan Śliwka, Jan Ziajka. Było także kilka dorożek jedno konnych powożonych m. in. przez Jana Berdela, Pawła Błuję. Wszystkie dorożki kursowały między Zdrojem a stacją kolejową we Wróbliku. Powozy kursowały także do Iwonicza Zdroju, Dukli oraz na wycieczki w inne miejsca. Paweł Krukar pracował jako reprezentacyjny woźnica wyjazdowy Jana hr. Potockiego a drugim woźnicą od spraw gospodarczych był Józef Zięba. Oprócz dorożek w Rymanowie Zdroju były autobusy. Szoferami byli: Jan Szajna, Roman Czerniec, Antoni Bolanowski, Jan Berdel, Józef Ziajka oraz inż. Ignacy Potocki.

Z Posady Górnej wywodziło się 3 oficerów służby zawodowej:

- Kapitan Józef Ziajka; 53 Pułk Piechoty w Stryju
- Podporucznik Mieczysław Białas; Jednostka Piechoty w Skierniewicach. Był pierwszym dowódcą placówki Armii Krajowej (Róża Rymanów). Uprzedzony przez



Święto pracy organizowane przez Jana hr. Potockiego.

pierwszego burmistrza Rymanowa nauczyciela Józefa Kiczorowskiego (Ukraińca z sąsiedztwa) że władze okupacyjne interesują się nim, opuścił dom rodzinny przenosząc się najpierw w okolice Krosna, a następnie do końca okupacji przebywał w Skierniewicach. Obecnie mieszka w Gdyni.

— Podporucznik Władysław Janowski; Jednostka Piechoty w Jarocinie pod Poznaniem. Podczas wojny przebywał w niewoli „Oflag Neu-Brandenburg. W tym samym obozie przebywał Michał Niemczyk będąc tam obozowym krawcem dzięki czemu miał znośne warunki pobytu. Obydwaj już nie żyją.

W okresie międzywojennym w sezonie letnim willę „Pod Matką Boską“ dzierżawiła pani Strzałkowska pochodząca z Jasła. Willę „Zofia“ — pani Raichlowa z Sanoka (wdowa po Burmistrzu Sanoka) Jej syn Stanisław absolwent Gimnazjum z 1939 roku poległ we Francji w 1940 roku walcząc w Wojsku Polskim. Willę „Pod Gwiazdą“ dzierżawiła pani Szychowska z Brzozowa. W Rymanowie Zdroju przed wojną była mała restauracyjka dla Żydów „Pod Różą“ której właścicielem był Gerszon Brand. Jego syn Perec kiedy wrócił z uciekinierki wojennej opowiadał, że wkroczą tu wojska radzieckie. Został zamordowany przez Gestapo.

Podczas okupacji w 1943 roku uczestniczyłem kilka razy na prośbę Sołtysa Posady Górnej Wojciecha Kruka-
ra w komisjach wysyłających młodych ludzi na roboty do Niemiec. Komisji takiej zawsze przewodniczył kierownik „Arbeitsamt“ (Urzędu Pracy) z Krosna lub Jasła — Niemiec — ze swoim urzędnikiem Polakiem w obecności Sołtysa i radnych (dziesiętników) z Posady Górnej. Ja byłem w charakterze tłumacza. Udało nam się „wykręcić“ od wyjazdu wielu młodych ludzi, bo zarówno kierownik jak i urzędnik zachowywali się przyzwoicie. Walczyliśmy i obroniliśmy kilka osób, zwłaszcza uczących się w tajnym

nauczaniu. Przypominam sobie, że udało się nam uratować od przymusowej pracy syna Józefa Smereckiego, ponieważ powiedziałem kierownikowi, że jego ojciec pracuje w cegielni w Rymanowie, więc ktoś musi pracować na roli aby oddać kontyngent zboża. Po zebraniu Radni powiedzieli mi, że cegielnia od kilku lat jest nieczynna o czym nie mogłem wiedzieć, gdyż od czterech lat nie mieszkam w Rymanowie (jeden rok w wojsku i trzy lata w niewoli niemieckiej). Z tym samym urzędnikiem ale bez Niemca wysłano mnie za kilka tygodni furmanką konną do Bałucianki. Jakoś trafiłem, choć byłem tam pierwszy raz. Zatrzymałem się tam u jednej rodaczki z Posady Górnej (z domu Smerecka), która była również siostrą Heleny Topolskiej (ur. 1910).

Sześć razy odwiedził mnie w Krośnie mieszkający w U.S.A. mój kolega szkolny z Gimnazjum w Sanoku i z wojska Stanisław Lorenc z Łazów, który przeszedł granicę węgierską i przedostał się do Palestyny do formującego się tam Wojska Polskiego. Kwaterę otrzymał w rodzinie rymanowskich Żydów o nazwisku Fass (rodzina trudniła się malarstwem). Byli tam rodzice i dwóch synów. Najstarszy syn wyjechał jeszcze przy końcu lat dwudziestych jako „pionier“, później przyjechali rodzice i młodszy syn Meir. Kolega nazwisk już nie pamiętał ale kiedy je wymieniałem to sobie przypominał. Ja akurat znałem te nazwiska, bo zarówno Meir jak i jego starszy brat Jankiel często odwiedzali mego brata Józefa. Jankiel pozostał w Rymanowie gdzie był rzeźnikiem, zmarł na gruźlicę w 1935 roku. Stanisław Lorenc brał udział w obronie Tobruku i kiedy otrzymał urlop odwiedził tę rodzinę powtórnie. Rodzina Fassów bardzo tęskniła za Polską i marzyła o powrocie do Rymanowa — nie wiedzieli oni jaki los zgotowała im późniejsza historia.

Stanisław Lorenc był później w lotnictwie, a po zakończeniu wojny ukończył w Anglii Wyższe Studia Technicz-

ne, a że miał ciotkę w USA wyjechał tam z żoną angielską. Ma trzech synów ale żaden nie zna języka polskiego. Żona zmarła na cukrzycę. Ma siostrę w Rymanowie, drugą siostrę w Krośnie i brata w Sosnowcu. Jeden brat zmarł w Krośnie. Stanisław spotkał się w USA z kolegą Władysławem Śliwką, gdy ten w ramach O.N.Z. był tam służbowo. Pierwszy raz był w Polsce jeszcze za życia rodziców.

Podczas wojny Jan Bolanowski (kował) ze Zdroju wspólnie z Władysławem Penarem prowadzili sklep spółdzielczy w domu Władysława Penara, a wiem to stąd, że kilka razy w zastępstwie za mego brata woziłem towar z Krosna, z magazynu „Społem” furmanką.

Na tablicy pamiątkowej umieszczonej na budynku Szkoły Powszechnej w Posadzie Górnej podczas okupacji niemieckiej zginęli mieszkańcy Posady Górnej:

Bolanowska Helena, Bolanowska Maria, Bolanowski Piotr, Krukar Andrzej, Niemczyk Jan s. Andrzeja, Niemczyk Jan s. Wojciecha, Oberc Szymon (sędzia z Kołomyi), Penar Jan, Różowicz Jan, Sołtysik Bolesław, Sołtysik Edward, Sołtysik Kazimierz, Sołtysik Tadeusz, Ziajka Jan.

Podczas czterodniowych walk we wrześniu w 1944 roku zginęli mieszkańcy Posady Górnej i Zdroju:

Głowacka Franciszka, Hanus Stanisław, Niemczyk M., Oberc Wojciech, Potasiewicz Józef, Różański Janusz (zginął od niewypału), Ziajka Wojciech.

Według zbiorów Kazimierza Bolanowskiego (Rymanów – dzieje miasta i zdroju) w Oświęcimiu zginęli aresztowani w listopadzie 1942 roku:

Krukar Andrzej, Smouchowa Waleria (Rymanów Zdrój), Sołtysik Bolesław, Sołtysik Kazimierz, Śliwka Stanisław (Deszna), Ziajka Jan.

Chciałem sprostować że Sołtysik Edward był wcześniej aresztowany a Sołtysik Tadeusz w późniejszym terminie został zabrany przez „Gestapo” z polskiego gimnazjum w Budapeszcie. Helena Bolanowska zginęła w cukierni w „Dworcu Gościńnym – Kurhauzie” z rąk band rabunkowych w 1943 r.

Odnosnie poległych w wojnie obronnej 1939 roku (jak podaje K. Bolanowski) Krukar Stanisław poległ pod Limanową – walczył w brygadzie Pancerno-Motorowej generała Maczka, Różowicz Józef także poległ pod Limanową a Paweł Krukar żołnierz Obrony Narodowej poległ w Rudkach pod Lwowem 12 września 1939 roku (w godzinach przedpołudniowych a wiem to dlatego, gdyż w tym samym czasie poległ mój dowódca Kompanii, Podporucznik Jenner (pochodzący z Limanowej), kiedy to nasze wojsko starało się powstrzymać zbliżające się do Lwowa niemieckie zmotoryzowane oddziały. W 1945 roku zginął syn Pawła Krukara, Stanisław, jako żołnierz LWP walcząc z Niemcami.

Kapitan Józef Ziajka podczas wojny obronnej był drugim adiutantem dowódcy 53 pułku piechoty w Stryju – zmarł później w Worochcie wskutek odniesionych ran.

W niewoli niemieckiej zmarł Stanisław Malicki z Posady Górnej a ze Zdroju Michał Rudawski zmarł w Szwajcarii w obozie dla internowanych – gdzie Dywizja Piechoty generała Prugar – Ketlinga przekroczyła granicę po walkach we Francji. Znajdował się także

w Szwajcarii Stanisław Krzysztynski (z zawodu piekarz – cukiernik) którego ojciec przed wojną dostarczał pieczywo dla Zdroju. Po wojnie powrócił do Rymanowa.

W Szwajcarii w obozie dla internowanych przebywał także mój kolega szkolny Władysław Śliwka syn Józefa z Deszna (kiedy ja byłem w niewoli niemieckiej to korespondowaliśmy ze sobą). Władysław Śliwka w Szwajcarii ukończył studia ekonomiczne, obronił pracę doktorską i opanował 4 obce języki. Po wojnie wrócił do Warszawy gdzie pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a później w różnych agendach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Był w kontakcie z inż. Ignacym Potoczkim.

Po klęsce wrześniowej 1939 roku wielu polskich oficerów i młodych mężczyzn chciało przekroczyć granicę, by udać się poprzez Słowację do Węgier, a później przedostać się do Francji do tworzącego się tam Wojska Polskiego. Punktem przerzutu były między innymi Jaślicka. Pomocą służył zwłaszcza Ks. Walerian Rapała. Kiedy ksiądz został aresztowany to w jego obronie stanęli księża greko – katolicy. Jeden z nich udał się do władz niemieckich pokazując order jakiego otrzymał jeszcze od CK Austrii zapewniając, że Ks. Rapała jest niewinny, to odniosło skutek i księdza zwolniono. Świadczy to o tym że stosunki polsko łemkowskie były na ogół poprawne. Wiem o tym od Ks. Pułkownika Stanisława Warchołowskiego rodaka z Jaślick, który po wyzwoleniu był generalnym dziekanem Wojsk Polskich. Ks. Warchołowski opowiadał mi to kiedy z moim kuzynem odwiedziliśmy go w Warszawie. Siostra Księdza wyszła za mego Stryja Wojciecha Bolanowskiego i zaraz po pierwszej wojnie wyjechali jako osadnicy na Podole (woj. Tarnopolskie). W 1940 roku zostali zesłani do Kazachstanu gdzie zmarli. Ich córka uchowała się w radzieckim sierocińcu a syn nauczyciel wrócił z 1 Dywizją jako chorąży do Polski. Dziewczynkę wyciągnął z sierocińca Ks. Pułkownik i zajęła się nią nasza kuzynka w Warszawie, nauczycielka Józefa Niemczykowa wdowa po kapitanie W.P. mająca kontakt z Księdzem.

Po spaleniu Deszna kiedy istniała groźba spalenia Jaślick, delegacja obywateli miasteczka pojechała do Warszawy do Ks. Pułkownika z prośbą o wysłanie wojsk celem ochrony miejscowości. Rzeczywiście jakieś oddziały wojskowe przebywały później w Rymanowie Zdroju.

Jako ciekawostkę chciałem podać, że w latach osiemdziesiątych odwiedził mego brata Józefa pewien kuracjusz z Rymanowa Zdroju, przypominając się że wczesną wiosną 1940 roku w niedzielę brat odwoził go do Jaślick (widocznie ktoś zaufany go wysłał) Byli z nim jeszcze dwaj młodzieńcy 18–19 lat. Kuracjusz ten opowiadał, że z tej trójki jedynie on wrócił. Drugi kolega pozostał na zachodzie, a trzeci zginął w Brygadzie Powietrzno – Desantowej Generała Sosabowskiego.

Chciałem jeszcze uzupełnić, że aresztowany w 1940 roku Wincenty Oberc – wówczas kleryk Seminarium Duchownego w Przemyślu – przeżył obóz w Oświęcimiu chyba tylko dlatego, że posiadał obywatelstwo U.S.A. Po wojnie ukończył studia teologiczne w Rzymie i wyjechał do Stanów. Odwiedził tylko raz rodzinne strony. Nie spo-

tkalem się z nim, nie przyjeżdżał na żadne zjazdy rocznicowe Szkoły Średniej. Rodzeństwo sprowadził do siebie.

Na terenie Posady Górnej i Zdroju działał Pluton „Armii Krajowej”, którym kierowałem od stycznia 1943 roku do stycznia 1945. Praktycznie działalność była zawieszona od czasu zbliżania się frontu we wrześniu 1944 roku. Oprócz A.K. na tym terenie działała jeszcze kontrowersyjna 3-osobowa grupa N.S.Z. (Narodowe Siły Zbrojne), które nie weszły do struktur A.K. i A.L. po połączeniu. Kierował tą grupą Stanisław Dankiewicz. Za czasów P.R.L. N.S.Z. było bardzo krytykowane – zarzucano im, że jako Brygada Świętokrzyska wycofała się z Niemcami. Ostatnio te opinie się zmieniły. Jeśli chodzi o członków A.K. to żyją: Józef Ziajka (ur. 1906), pracował podczas okupacji w Leśnictwie Rymanów Zdrój, utrzymywał kontakt z inż. Ignacym Potockim zarówno podczas wojny, jak i po wyzwoleniu. Żyje Stanisław Oberc (ur. 1911), Stanisław Niemczyk (ur. 1914), Szul Władysław (ur. 1914), Szwarc Józef (ur. 1921) i ja z rocznika 1919.

W czasie okupacji w Posadzie Górnej działał nasłuch radiowy tzw. radioodbiornik. Zainstalowano go być może z inspiracji i za wiedzą „Gestapo” w dzielnicy zamieszkałej przez małorolnych rolników o sympatiach lewicowych gdzie uczęszczał rzekomy uciekinier radziecki z obozu jeńców a był to z całą pewnością prowokator. Robiono to bardzo nieostrożnie a w dodatku spotykający się tam byli częstowani alkoholem przez rzekomego zbiega i to jest dla mnie niezrozumiałe, że niektórzy uczestnicy tych spotkań mieli wykształcenie średnie, mieszkali w Katowicach i nie odróżnili rzekomego szpiega od prowokatora.

Na przykład podam, że w Rymanowie do końca okupacji był nasłuch 2–3 osób w budynku i mieszkaniu pana Soleckiego w centrum Rymanowa obok apteki przy głównej drodze. Po tym aresztowaniu mieszkańcy Posady Górnej byli rozżaleni na tych działaczy że nieświadomych chłopów wciągnęli do polityki.

Piotr Bolanowski w Posadzie Górnej przechowywał Żyda Aizika Bobika (rodzina Bobików trudniła się handlem koni). Aizik Bobik opuścił dom w którym się ukrywał zabierając ze sobą legitymację Straży Pożarnej na nazwisko Piotra Bolanowskiego, udał się w kierunku Sanoka i tam wpadł w ręce „Gestapo”. Matka Piotra udała się do Rymanowa w sprawie jego uwolnienia, niestety całą trójkę rozstrzelano.

Krewny w Ładzinie Józef Szepieniec całą wojnę przechowywał rodzinę żydowską, a ponieważ mieszkał niedaleko drogi do Nowej Wsi dlatego udało się zachować dyskrekcję.

Podczas wojny przebywali w polskim wojsku na zachodzie po zwolnieniu z łagrów sowieckich: Jan Szajna ze Zdroju ul. Kasztanowa, Władysław Zarzycki z Posady Górnej, Józef Gubała, Michał Zmarz, Władysław Zmarz, Tadeusz Bilan – lotnik, Stanisław Niemczyk i Władysław Niemczyk – wyjechali do Australii, Stanisław Niemczyk St. Sierżant – pozostał w Anglii gdzie sprowadził żonę wraz z dziećmi.

Kiedy po aresztowaniach w listopadzie 1942 roku w styczniu 1943 roku przejmowałem dowództwo w A. K. to członkowie podziemia prosili mnie ażeby wykonywać to bardzo ostrożnie. Wpadł tylko przypadkowo podczas łapanki w drodze do Rymanowa Jan Niemczyk, chociaż był ostrzegany że łapią młodych ludzi, to odpowiedział że ma legitymację strażacką i się nie boi. Nie wiadomo co się z nim stało.

Z Posady Górnej pochodzą księża rzymsko-katolicki:

- ks. Bartłomiej Krukar – był katechetą w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim w Samborze, a przed samą wojną proboszczem w Sanoku,

- ks. Stanisław Czerniec – był proboszczem w powiecie jasielskim,

- ks. Jan Krukar – ostatnio był proboszczem we Wróbliku,

- ks. Prałat Józef Kilar – pracuje w Kurii Przemyskiej,

- ks. Kapelan Wojskowy Stanisław Wiernusz,

- ks. Andrzej Gładysiewicz – po zwolnieniu z łagrów pracował w parafiach rzymsko-katolickich na Ukrainie za Zbruczem,

- ks. zakonny Jan Niemczyk,

- ks. Józef Królicki.

W okresie międzywojennym i podczas okupacji w Posadzie Górnej były trzy siostry zakonne: jedna była siostrą Ks. Stanisława Czernieca a pozostałe dwie siostrami Ks. Jana Krukara. Oprócz tego było jeszcze kilka siostr trzeciego zakonu tzw. „tercjarki”.

W grudniu 1944 Kierownik Urzędu Bezpieczeństwa w Sanoku urządzał wyjazd ludowców wojskowym samochodem do Lublina przez Rymanów. Z Rymanowa byli delegowani Józef Rygiel i Józef Bolanowski mój brat. Brat nie miał ochoty i wysłał mnie. Byli delegaci z okolic Sanoka, Nowosielec i Długiego, wśród których spotkałem kolegów z gimnazjum. Szefem tej ekipy był Tadeusz Sieradzki pochodzący z okolic Sanoka i podporucznik L. W. P. Sieradzki (był szefem U. B. W Sanoku). Podporucznik Sieradzki był moim młodszym kolegą w gimnazjum. Zginął rok później z rąk podziemia „WiN”. W Lublinie odbywał się wtedy „Sylwester Chłopski” z okazji przemianowania PKWN w Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Podczas jazdy było bardzo zimno, a tu i ówdzie jeszcze strzelano, więc była to jazda trochę niebezpieczna.

W czerwcu 1946 roku uczestniczyłem w „Referendum – 3x tak”. Przewodniczącym tej komisji był sekretarz PPR Stanisław Królicki, zastępcą Wawrzyniec Kilar a członkami byli: Franciszek Bolanowski syn Józefa, Franciszek Bolanowski syn Pawła i jeszcze ktoś kogo nie pamiętam. Po obliczeniu głosów tylko niewielka ilość była za „3x tak”. Po obliczeniu głosów przybył podporucznik jednostki stacjonującego w Zdroju wojska i odebrał wyniki głosowania.